

Profesor Jerzy Vetulani (1936–2017)

Członek czynny
Polskiej Akademii Umiejętności



Fot. Bogdan Zimowski

Wspomnienie o Jerzym Vetulanim – Jurku

RYSZARD PRZEWŁOCKI i EDMUND PRZEGALIŃSKI

Przed rokiem pożegnaliśmy Profesora Jerzego Vetulaniego, wybitnego neurobiologa, neurofarmakologa, uczonego o głębokiej wiedzy, popularyzatora nauki, Człowieka o szerokich horyzontach i wielkiej charyzmie, niezwykle aktywnego do ostatnich swoich dni.

Jurek pochodził ze znanej krakowskiej rodziny profesorskiej – Jego ojciec, Adam, był profesorem historii UJ, wybitnym specjalistą w zakresie historii prawa kanonicznego i członkiem PAU; Matka, Irena z domu Latinik, była biologiem, pracownikiem naukowym Wydziału Biologii UJ.

Jurek z wykształcenia był biologiem (studia ukończył 1957 roku) i chemikiem (dyplom w roku 1963), absolwentem UJ. Jego działalność zawodowa i kariera naukowa

(doktorat – 1966; habilitacja – 1976; profesor nadzwyczajny – 1983; profesor zwyczajny – 1989) oraz pełnił ważne funkcje: był kierownikiem Zakładu Biochemii, zastępcą dyrektora ds. naukowych, wiceprzewodniczącym Rady Naukowej, redaktorem naczelnym miesięcznika naukowego „Polish Journal of Pharmacology” – obecnie „Pharmacological Reports”. Staż podoktorski odbył w latach 1966–1968 na Uniwersytecie w Cambridge, Anglia, a w latach 1973–1975 pracował jako profesor wizytujący na Uniwersytecie Vanderbilta w Nashville, TN, USA.

Działalność badawcza Jurka przyniosła mu wiele ważnych odkryć i osiągnięć. Jego *opus magnum* była, opracowana wspólnie z profesorem Fridolinem Sulserem z Uniwersytetu Vanderbilta, teoria dotycząca mechanizmu



Wykład Profesora Jerzego Vetulaniego pt. *Neurobiologia moralności* na Walnym Zgromadzeniu PAU, 15.03.2008

były przez całe życie związane z Instytutem Farmakologii PAN w Krakowie. Pracę na stanowisku asystenta podjął w roku 1957 w kierowanym przez profesora Janusza Supniewskiego niewielkim Zakładzie Farmakologii PAN, który dopiero 20 lat później został przekształcony w Instytut. Tamże uzyskiwał kolejne stopnie i tytuły naukowe

działania leków przeciwdepresyjnych, przypisując ten mechanizm podwrażliwości mózgowych receptorów β -adrenergicznych. Wyniki tych badań zostały opublikowane w roku 1975 (Vetulani and Sulser, *Nature*), a publikacja ta doczekała się ponad 600 cytowań. W innych badaniach scharakteryzował farmakologiczne wła-



- ściwości inhibitorów dopamino- β -hydroksylazy, związków używanych do różnicowania roli dopaminy i noradrenaliny w różnych funkcjach mózgu. Wykazał udział receptorów α_1 - i α_2 -adrenergicznych w mechanizmie działania leków przeciwdepresyjnych. Przedstawił dowody na znaczenie antagonistów receptorów α_2 -adrenergicznych i antagonistów wapnia w leczeniu objawów abstynencji morfinowej.



Profesorowie Lech Szczucki i Jerzy Vetulani, PAU, 2010 r

Prowadząc badania utrzymywał szerokie kontakty z wieloma placówkami za granicą. Między innymi przez wiele lat współpracował z Instytutem Biologii Komórkowej i Neurobiologii CNR w Rzymie. Z tą współpracą łączyły się też jego zainteresowania kulturą i sztuką starożytnego Rzymu. Był wspaniałym znawcą i miłośnikiem Wiecznego Miasta, jego historii i zabytków, a dla wielu przyjaciół pełnił rolę *cicerone* po rzymskich uliczkach. W czasie corocznych pobytów w Rzymie był często przyjmowany w papieskich apartamentach przez Ojca Świętego Jana Pawła II, który przez wiele lat utrzymywał był przyjacielskie stosunki z Jego Rodzicami.

W ostatnich latach wykładał neurobiologię i neurofarmakologię na kilku uczelniach krakowskich (Instytut Psychologii UJ, Collegium Medicum UJ, Uniwersytet Papieski, Małopolska Szkoła Wyższa im. J. Dietla). Był utalentowanym, charyzmatycznym, bardzo popularnym wśród studentów wykładowcą.

Poza działalnością badawczą i dydaktyczną Jurek prowadził szeroko zakrojoną działalność popularyzatorską. Przez 20 lat był świetnym redaktorem naczelnym miesięcznika „Wszechświat”. Był skupiającym setki słuchaczy, wielokrotnym wykładowcą w ramach Tygodnia Mózgu w Krakowie i Festiwalu Nauki w Warszawie, ponadto był organizatorem i wykładowcą Kawiarni Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności. Prowadził blog „Piękno neurobiologii”. Napisał kilkanaście książek popularyzujących wiedzę o mózgu (m.in. *Dzień dzisiejszy i jutro neurobiologii*, *Mózg: fascynacje, problemy, tajemnice*, *Jak usprawnić pamięć* i wiele innych).

Jego całkowity dorobek obejmuje ponad 450 publikacji (prace oryginalne, przeglądowe, rozdziały w książkach, artykuły popularnonaukowe). Należał do grupy najczęściej cytowanych w światowym piśmiennictwie polskich autorów z obszaru biomedycyny, osiągając ponad 5300 cytowań.

Powyższe osiągnięcia naukowe i popularyzatorskie przyniosły Jurkowi wiele wyrazów uznania, nagród i honorów. Był laureatem nagrody międzynarodowej Fundacji



Profesorowie Jerzy Vetulani, Tomasz Trojanowski, Andrzej Legocki, Małgorzata Kossut – Walne Zgromadzenie PAU, 21.03.2009

Anna-Monika za badania nad lekami przeciwdepresyjnymi (1983), Nagrody Prezesa Rady Ministrów za całokształt dorobku naukowego (2003), Nagrody Miasta Krakowa i PAU im. M. Kopernika (1995), kilkakrotnie laureatem Nagród Sekretarza Naukowego PAN i Wydziału Nauk Medycznych PAN.

Był doktorem *honoris causa* Śląskiej Akademii Medycznej i Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Badań Układu Nerveowego, członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Został odznaczony Medalem im. Jędrzeja Śniadeckiego, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był członkiem Rady Upowszechnia Nauki przy Prezydium PAN. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało mu tytuł „Popularyzatora Nauki”, a Gazeta Krakowska – wyróżnienie „Człowiek Roku 2013”.

Poza działalnością naukową Jurek był aktywnym uczestnikiem życia społecznego i wydarzeń kulturalnych. W latach 80. i 90. ubiegłego wieku pełnił ważne funkcje w krakowskiej „Solidarności”. W latach 60. był przez pewien czas konferansjerem Kabaretu „Piwnica pod Baranami”, prelegentem Dyskusyjnego Klubu Filmowego, zaś w ostatnich latach udzielał się w Kabarecie „Gadający Pies”, upowszechniając neurobiologię w formie krótkich humorystycznych prezentacji.

Odszedł od nas człowiek renesansu, prawdziwy Uczony i popularyzator nauki, z którym przez wiele lat mieliśmy zaszczyt i przyjemność współpracować i pozostawać w przyjacielskich relacjach.

RYSZARD PRZEWŁOCKI i EDMUND PRZEGALIŃSKI

Instytut Farmakologii
Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

Profesor Jerzy Vetulani

– uczony, mentor, przyjaciel

DOMINIKA DUDEK

Jurek Vetulani był człowiekiem barwnym i niezwykłym. Wielki uczony, wspaniały wykładowca, erudyta, mistrz dowcipnej riposty, zawsze otoczony przez grono znajomych, tłum wielbicieli (i wielbicielek!) – wśród ludzi czuł się jak ryba w wodzie. Uwielbiał dzielić się swoją ogromną wiedzą, ale również uwielbiał znajdować się w centrum uwagi i być podziwianym. A oczywiście ze

dości przez jakiś czas zastępował Piotra Skrzyneckiego jako konferansjer w legendarnej „Piwnicy pod Baranami”. Mój nieodżałowany Szef – Profesor Adam Szymusik, wybitny psychiatra, kierujący Katedrą Psychiatrii w Krakowie – zwykł był powtarzać, „że Vetulani nawet jakby czytał książkę telefoniczną, to byłoby to fascynujące”. Na pewno Jurek miał wrodzony dar do występowania i wielki talent



Wykład Profesora Jerzego Vetulaniego pt. *Jak żyć długo, szczęśliwie i mądrze – refleksje neurobiologa* podczas „Kawiarni Naukowej PAU”, 25.01.2016

wszech miar zasługiwał na podziw i uwagę. Kiedy myślę o Jurku, czuję ogromną wdzięczność wobec losu, że dane mi było poznać go i zaprzyjaźnić się z nim. Miał wielu przyjaciół – w jego otoczeniu znajdowały się osoby wybitne, interesujące, utytułowane, z wielkimi osiągnięciami. To, że ja go podziwiałam, traktowałam go jak Nauczyciela i Mentora i lubiłam przebywać w jego towarzystwie, jest chyba całkowicie zrozumiałe i oczywiste. Próbuję zrozumieć, jak zrodziła się jego przyjaźń do mnie, dlaczego uważał mnie za kogoś bliskiego, powierzał mi różne swoje przemyślenia i troski, nigdy nie odmawiał, gdy bez skrupułów wykorzystywałam go, zapraszając na kolejne wykłady czy do napisania kolejnych tekstów; czasami korzystał z moich rad, a czasami nawet prosił o pomoc. Nie przychodzi mi do głowy inna odpowiedź, jak to, że był to dla mnie ogromny, niezaspokojony dar, jakaś łaska, ale i zobowiązanie. Zobowiązanie do rozwijania się, do niepoddawania się pokusie lenistwa intelektualnego, do czerpania z obecności Jurka całymi garściami.

Gdy byłam jeszcze młodą doktorantką, najbardziej marzyłam, aby móc wygłosić wykład razem z Profesorem. Pewnego dnia nadarzyła się taka okazja. Nigdy nie zapomnę tremy jaka mi towarzyszyła. Drżącym głosem rozpoczęłam prezentację od słów, że „wykładanie po Profesorze Vetulanim, to jak zaśpiewanie po występie Trzech Tenorów”. Profesor musiał zdawać sobie sprawę, jak bardzo zależy mi na jego opinii – życzliwie pochwalili treść i zasugerował, co mogłabym poprawić, aby bardziej zaciekać audytorium. Potem wielokrotnie mieliśmy okazję uczestniczyć w tych samych konferencjach i razem wykladać – niezmiennie, nawet gdy sama miałam już tytuł profesorski, były to dla mnie wielkie przeżycia i ważne lekcje. Zawsze starałam się słuchać jego rad i podpatrywać „techniki” wykładowcy, które sprawiały, że zawsze słuchało się go z zapartym tchem. Nie bez powodu w mło-

sceniczny. Potrafił przeplatać skomplikowane treści merytoryczne anegdotkami, dowcipami i różnymi gagami, co pozwalało utrzymać uwagę słuchaczy przez długi czas, ułatwiało zapamiętywanie treści i sprawiało, że trudne zagadnienia naukowe wydawały się klarowne i oczywiste. Nie należy jednak ulec złudzeniu, że sam talent wystarczy – Jurek wciąż czytał, zbierał nowe informacje, poszerzał swoją wiedzę, jego wykłady były dobrze przemyślane i solidnie przygotowane. Zdarzało się, że pojawiał się po prawie nieprzespanej nocy, bo jeszcze chciał coś dodać, coś udoskonalić. Była w tym nie tylko odpowiedzialność – zdawał sobie sprawę, że to on przyciąga uczestników konferencji, że ludzie przychodzą tłumnie „na Vetulaniego”, więc nie mógł ich zawieść – ale również jego pasja do nauki, ukochanie piękna neurobiologii, poczucie misji popularyzatora neuronauki.

Profesor był niezwykle odcytany. Miał bardzo szeroką wiedzę i potrafił na wiele tematów – również tych dalekich od biologii, chemii i farmakologii mózgu – wypowiadać się szeroko i kompetentnie. Znał literaturę, filozofię, historię, od ręki przywoływał fakty, daty, nazwiska. Kiedyś zapytałam go, jak on to robi, że można z nim rozmawiać właściwie na każdy temat. Odpowiedział – jak zawsze dowcipnie i z dystansem do siebie – „mam dobrą pamięć, dużo w życiu czytałem, a jak czegoś nie wiem, to blefuję”. Jakoś nigdy nie złapałam go na blefowaniu....

Kiedy myślę o Jurku, zastanawiam się nad istotą przyjaźni. Przegadaliśmy tyle tematów i spraw, miewaliśmy zupełnie różne poglądy na niektóre zagadnienia, w sytuacjach kryzysowych mogliśmy na siebie liczyć. Dyskutowaliśmy zażarcie, śmialiśmy się, pisywaliśmy ze sobą długie i dowcipne, rymowane dialogi (przechowuję pieczołowicie te nasze wierszyki jak prawdziwe perełki...). Jednak Jurek nie był facetem, któremu można było wypłakiwać się w rękaw – bardziej lubił mówić, niż

► słuchać. Miałam wrażenie, że użalanie się nad sobą go drażni. Zachęcał raczej do mocnego stąpania po ziemi, brania życia takim, jakie ono jest, i korzystania z niego, a opowieści o problemach międzyludzkich kwitował radami w stylu: „to go/ją otruj i będziesz miała spokój”. Nie interesowały go plotki i małe wojenki innych ludzi (choć nie należał do osób dyskretnych; sam mawiał, że jak mu się powierzy sekret to jak w mogiłę – tyle że zbiorową). Potrafił publicznie obrócić w żart coś, z czego mu się wcześniej zwierzyło. Ale robił to w tak uroczy sposób, że nie można się było na niego złościć, co więcej – sytuacja obśmiana zaczynała wydawać się bardziej groteskowa niż tragiczna. Zresztą w stosunku do swoich problemów również miał dystans i ironię. Jeśli czymś się przejmował, czegoś się obawiał, starał się obrócić to w żart. Osobom, które go nie znały, niektóre wypowiedzi mogły wydawać się cyniczne, czy wręcz okrutne, a na pewno niepoprawne politycznie (dlatego bywał hejtowany w sieci). Ale jego przyjaciele zawsze wiedzieli, że kryje się za tym troska o innych, życzliwość i dobroć.

Jurek był bardzo szczodry w przyjaźni, otwarty dla ludzi. Przyciągał do siebie jak magnes. Kiedy myślę o Jurku, pobrzmiewa mi jego entuzjastyczny głos, gdy mówił o innych ludziach: „koniecznie musisz poznać, bo to taka fantastyczna osoba!”. Zawsze podkreślał, że ktoś zrobił coś fantastycznego, powiedział coś fantastycznego, jest fantastyczny. Chętnie dzielił się przyjaciółmi, poznawał ludzi ze sobą, prowokował do wspólnych rozmów i dyskusji. Dobrą okazją były tradycyjne urodziny, które organizował u siebie w mieszkaniu. Przewijały się setki osób – każdy serdecznie witany przez Jurka i jego Żonę, każdy komplementowany, każdy czuł się oczekiwanym gościem. Przed ostatnimi urodzinami zadzwonił z zaproszeniem, mówiąc, że tym razem będzie tylko wąskie

Mówił mu, że proces starzenia się potraktował najlepiej, jak się da – po prostu zignorował. Wydawało się, że ma niewyczerpaną energię – wszędzie go było pełno, przyjmował zaproszenia od różnych instytucji, niezmordowanie jeździł po całej Polsce z wykładami, udzielał wywiadów, pisał. Zdarzało się, że w jednym tygodniu musiał znaleźć się w kilku miejscach na przeciwległych krańcach kraju. Na szczęście generalnie zdrowie mu dopisywało. Dbał o swoją kondycję, opowiadał, że codziennie się gimnastykuje i jeździ na rowerku stacjonarnym. Niestety, tracił wzrok. Pod koniec życia widział już bardzo, ale to bardzo słabo – to go w końcu zabiło, gdyż wchodząc na jezdnię, nie zobaczył nadjeżdżającego samochodu. Najtrudniejsze było to, że nie mógł czytać. Najpierw sięgał po teksty z dużym drukiem, potem czytał tylko w komputerze, powiększając czcionkę, aż w końcu zaczął korzystać z programu, który odczytywał za niego. Podobnie było z pisanem – pod koniec życia dyktował swoje wypowiedzi. Do swojej niesprawności podchodził z pogodą ducha. Śmiał się, że „dzięki temu, że jest ślepy, może więcej macać” oraz że poprawia to jego relacje z kobietami, bo „nie widzi, jak któraś jest brzydka”. Profesor Vetulani nie użalał się nad sobą i swoją postawą pokazywał, że starość może być aktywna, twórcza, nie musi wiązać się ze zgrzybieniem i utratą radości życia.

Kiedy myślę o Jurku, wspominam ostatni miesiąc jego życia, gdy po wypadku znalazł się na intensywnej terapii, pod wspólną opieką profesora Jerzego Wordliczki i jego zespołu. Fakt, że mogłam mu przez ten czas towarzyszyć, odwiedzać go, mówić do niego, po prostu być przy nim, traktuję jako ogromny przywilej, coś ważnego dla mnie i mojego życia. Przez cały czas był w śpiączce. Nie wiem, czy słyszał cokolwiek, ale starałam się mu podziękować za tę naszą przyjaźń, za to,



Wykład Profesora Jerzego Vetulaniego pt. *Jak żyć długo, szczęśliwie i mądrze – refleksje neurobiologa* podczas „Kawiarni Naukowej PAU” 25.01.2016

grono najbliższych przyjaciół (żona jeszcze dochodziła do siebie po chorobie) – zjawili się kilkadziesiąt osób....

Po śmierci Jurka doświadczyłam kilku sytuacji, w których nieoczekiwanie spotykałam jego przyjaciół, jakoś zbliżaliśmy się do siebie, poznawaliśmy się i zaczęliśmy utrzymywać kontakty, z których rodziło się coś ciekawego (jakieś wspólne przedsięwzięcie, projekt, pomysł, inspiracja). Jestem przekonana, że to nie jest przypadek, że to jakaś obecność Jurka, jakaś energia Jurka, jakieś jego mrugnięcie okiem w naszą stronę.

Kiedy myślę o Jurku, rozważam kwestię starzenia się. On był i w tym zakresie niedoścignionym mistrzem.

czego mnie nauczył, za jego obecność. Wiedziałam, że umiera – miałam okazję pożegnać się z nim w dniu jego śmierci. Wszyscy trzymaliśmy za niego kciuki, liczyliśmy, że był zdrowy, że miał silny organizm.... Jednak wiem, że gdyby mógł wybrać, to wolałby odejść. Nie zaakceptowałby niesprawności, kalectwa, bycia ciężarem wymagającym opieki, pozostawiania w stanie „półroślinnym”.

Kiedy myślę o Jurku, parafrazuję słowa *Kołędy dla nieobecnych* Zbigniewa Preisnera: „po głosie Jurka wciąż drży powietrze”, a nam pozostaje wiara, „że to ma sens, że nie trzeba żałować przyjaciół. Że gdziekolwiek są – dobrze im jest, bo są z nami, choć w innej postaci”.

DOMINIKA DUDEK

Kierownik Kliniki Psychiatrii Dorosłych CM UJ

Profesor Jerzy Vetulani

– wspomnienie o uczonym, mentorze i przyjacielu

IRENA NALEPA

Profesor Jerzy Vetulani był człowiekiem o wielu talentach i rozlicznych aktywnościach. Wybitny uczony i organizator nauki był także wykładowcą akademickim, niezrównanym popularyzatorem badań naukowych i wiedzy neurobiologicznej, autorem niezwykle poczytnych książek naukowych, człowiekiem zainteresowanym kulturą i sztuką, aktywnym również w wielu inicjatywach społecznych.

Niewątpliwie można powiedzieć, że Profesor Vetulani był jednym z filarów Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie. Jego kariera zawodowa, zapoczątkowana w 1957 r., nieomal zbiegła się z narodzinami Instytutu, którego załóżkę w postaci Zakładu Farmakologii PAN pojawił się na mapie Krakowa w 1954 roku. Profesor był związany z Instytutem Farmakologii PAN przez cały, blisko 60. letni okres swojej pracy zawodowej i wielce się przyczynił do jego rozwoju, pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. naukowych (1994–2002), a następnie był zastępcą przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu (2003–IV.2017). Promował osiągnięcia badawcze Instytutu, nawiązywał kontakty i współpracę naukową z renomowanymi ośrodkami na świecie, konsekwentnie walczył o najnowszą aparaturę badawczą, zainicjował i przeprowadził komputeryzację Instytutu. Unowocześnił także Dział Wydawnictw, przyczyniając się do zwiększenia rangi publikowanego przez Instytut Farmakologii PAN polskiego czasopisma farmakologicznego o obecnej nazwie „Pharmacological Reports”. Był również autorem wielu inicjatyw naukowych, między innymi organizował kilka pierwszych Szkół Zimowych Instytutu Farmakologii, które od początku cieszyły się dużym zainteresowaniem i trwale wpisały się w naukowo-edukacyjną aktywność Instytutu.

W latach 1976–2006 kierował Zakładem Biochemii, którego problematyka badawcza dotyczyła, między innymi, behawioralnych i biochemicznych aspektów działania leków przeciwdepresyjnych i neuroleptyków, różnych aspektów pamięci i uczenia, a także uzależnień lekowych. Do Zespołu Jurka dołączyłam w 1986 roku, będąc już po doktoracie, i zostałam zatrudniona na stanowisku adiunkta w jego Zakładzie. Od samego początku mogłam odczuć życzliwość i przyjacielską atmosferę, jaka panowała w Zakładzie dzięki przymiotom charakteru jego Szefa. Był człowiekiem niesłychanie bezpośrednim, spontanicznym w kontaktach z innymi ludźmi, nie dbał o utrzymywanie dystansu pomiędzy nim jako Szefem i współpracownikami. Już na wstępie poinformował mnie, że on ze wszystkimi jest po imieniu, chociaż czasem jednostronnie, bo nie wszystkim to „tykanie” szefa wychodziło. Zdecydowanie Jurek preferował utrzymywanie przyjacielskich relacji z zespołem. Chociaż nie lansował wizerunku szefa jako posągowej osobistości, był dla nas wielkim autorytetem i przy tym darzyliśmy go ogromną sympatią. Dopiero po pewnym czasie dowiedziałam się od koleżanek i kolegów, że Szef był współtwórcą powszechnie akceptowanej teorii, dotyczącej mechanizmu działania leków przeciwdepresyjnych, która była owocem jego blisko dwuletniego pobytu naukowego w połowie lat 70. na Uniwersytecie Vanderbilta (Nashville, TN, USA). Koledzy wspominali też z dumą następne wydarzenie, z początku lat 80. XX wieku, gdy podzielił się z całym zespołem pieniędzmi z nagrody przyznanej mu przez Fundację Anna-Monika za badania nad mechanizmami działania leków przeciwdepresyjnych i elektrowstrząsu (Fot. 1).

Jurek miał wielkie, aczkolwiek dosyć specyficzne poczucie humoru, podszyte dużą dozą autoironii. Jednak można było zauważyć, że w tym ostatnim przypadku, to jest, gdy drwił z siebie, doceniał, gdy mu zaprzeczano. Zawsze bezpośredni w rozmowie, lubił prowokować rozmówcę

dwuznacznymi uwagami rzucanymi *en passant*, a przy tym z zainteresowaniem śledził reakcję interlokutora. Był to swego rodzaju test. Jeśli rozmówca orientował się szybko w sytuacji i ze stoickim spokojem odpowiadał w podobnym stylu, to był traktowany z należytych respektów – gorzej, gdy reagował zmieszaniem lub prezentował tak zwane zniesmaczenie, wtedy nie był wart uwagi Profesora. Inna sprawa, że jego żarty miały czasem wydźwięk kontrowersyjny, gdy doradzał, by zastosować „radikalne”, choć niekonwencjonalne podejście farmakologiczne do rozwiązania problemu nazbyt często chorujących dzieci współpracowników. Ale chwilę potem i już zupełnie na poważnie, i z empatią na twarzy oferował swoją pomoc w kontaktach medycznych u rozlicznych zaprzyjaźnionych lekarzy.



Fot.1. Wręczenie Nagród Fundacji Anna-Monika – 1983 rok. Od lewej: Jerzy Vetulani oraz Robert H. Belmaker (Nagroda II stopnia), Benno Hess, (z Instytutu Maxa Plancka) Per Bech (Nagroda III stopnia), Irwin J. Kopin (Nagroda I stopnia).

Zdjęcie ze strony internetowej *International Network for the History of Neuropsychopharmacology* (INH): <http://inhn.org/photos.html>. Na tej stronie internetowej można także znaleźć tekst „In Memoriam Jerzy Vetulani”: <http://inhn.org/biographies/eulogies/in-memoriam-jerzy-vetulani-by-robert-h-belmaker-irena-nalepa-and-franciszek-vetulani.html>

Miał otwarty stosunek do otaczającego świata oraz wyjątkową zdolność i łatwość zjednywania sobie ludzi. W rozmowie każdego słuchał z uwagą, przez co jego rozmówca czuł się doceniony i wręcz wyróżniony. A Jurek podchodził do tego pragmatycznie, powtarzając często, że od każdego można się czegoś ciekawego dowiedzieć i że człowiek mądry nawet od głupiego się czegoś nowego nauczy, chociaż w drugą stronę to raczej nie działa. Zresztą często te wiadomości potem wykorzystywał przy różnych okazjach, również w swoich wykładach. W kontaktach Jurka z młodszymi osobami nie istniała bariera wieku. Gdy przebywał wśród dużo młodszych od siebie, stawał się po prostu jednym z nich, będąc ulubieńcem wszystkich, bo wczuwał się w ich problemy i patrzył na świat ich oczami.

Miał liczne grono przyjaciół, chociaż niektórzy twierdzą, że można ich było podzielić na tych, których Jurek faktycznie uważał za swoich przyjaciół, i osoby, które same się nazywały jego przyjaciółmi, a on nie zawsze je rozpoznawał. W grupie prawdziwych przyjaciół była pokaźna reprezentacja zagraniczna, szczególnie liczna grupa Włochów. Te przyjaźnie nawiązały się w wyniku kontaktów naukowych, zapoczątkowanych jeszcze na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Profesor przez ponad 20 lat koordynował także współpracę z Istituto di Biologia Cellulare e Neurobiologia

► (IBCN) w Rzymie, w ramach współpracy pomiędzy Akademiami Polski i Włoch, PAN/CNR. Współpraca z włoskimi kolegami dotyczyła poszukiwania neurobiologicznych mechanizmów patologii ośrodkowego układu nerwowego, badanych w modelach zwierzęcych, i zaowocowała ponad 40 publikacjami naukowymi.

Rzym był wielką miłością Jurka. W ramach wymiany naukowej, a potem również prywatnie z rodziną, odwiedzał Rzym każdego roku. Kiedyś stwierdził, że gdyby podsumować te wszystkie jego wyjazdy, to by się zebrało ze trzy lata pobytu. Czuł się tam jak przysłowiowa ryba w wodzie, znał każdy zakątek, każdą ulicę i wędrując z nim, plan miasta nie był potrzebny, bo mapa Rzymu tkwiła w jego głowie. Poza tym posługiwał się językiem włoskim, co było dodatkowym atutem. Jurek był kopalnią wiedzy o Rzymie i lubił się tą wiedzą dzielić, oprowadzał po zakątkach miasta każdego, kto tylko taką wolę wyraził, opowiadając o zabytkach, o których, jak się wydawało, wiedział po prostu wszystko (Fot. 2). Po wielu latach Jurek zapisał trwale swoją obecność wśród kolegów we włoskim instytucie i było to dla nich oczywiste, że należy się spodziewać jego wizyty w Rzymie, szczególnie w październiku, bo *ottobre romano* to najpiękniejszy czas w tym mieście. Ponieważ, dzięki Jurkowi, przez wiele lat również uczestniczyłam w polsko-włoskiej wymianie naukowej, zostałam także zarażona miłością do Rzymu. Miałam tę radość być jedną z osób oprowadzanych przez Jurka i dzięki niemu poznałam Rzym.

W Zakładzie, którym kierował, Jurek doceniał potencjał swoich współpracowników. Pozostawiał nam wiele swobody

to, że zajmowanie się tą samą rzeczą szybko go nudziło. A ponieważ miał niezwykłą zdolność do przerzutności uwagi i koncentrowania się na przemian na różnych zagadnieniach, to między jedną sprawą a drugą odbierał kilka telefonów, przypominał sobie, że ma otwarty inny dokument, który powinien dokończyć na wczoraj, itd. Pomimo iż w ten sposób pisanie jednej publikacji rozciągało się w czasie, to praca z Jurkiem i te dyskusje w stylu określanym jako „burza neuronów” były rodzajem prawdziwej uczt intelektualnej. Wśród prac, które razem napisaliśmy, była również ta, która w pewien sposób zawęziła słuszość jego wcześniejszej teorii dotyczącej mechanizmu działania leków przeciwdepresyjnych. Niemniej nie stanowiło to problemu dla Jurka, który uważał – i często to powtarzał, że najgorsze, co może



Fot. ze zbiorów Autorki

Fot. 3. Profesor Jerzy Vetulani przy komputerze w swoim pokoju w Zakładzie Biochemii Mózgu, 2015 r.

spotkać uczonego, to gdy się zakocha we własnej hipotezie. W sumie pracowaliśmy razem przez 30 lat, z czego 20 w kierowanym przez niego Zakładzie Biochemii, a ostatnich 10 lat było okresem jego pracy w nowo sformowanym Zakładzie Biochemii Mózgu, którego kierownictwo objęłam. Jak zwykle z humorem Jurek oświadczał, że jeśli chodzi o nasze relacje, to w zasadzie nic się nie zmieniło, a tylko zamieniliśmy się miejscami (Fot. 3).

Odnosiłam wrażenie, że w ciągu tych ostatnich 10 lat życia Jurek nie tylko nie ograniczył swojej aktywności, ale jeszcze ją zwiększył, szczególnie na polu dydaktyki, licznych wykładów akademickich i popularyzacji wiedzy, w czym był niedościgniony. Obok przekazywania wiedzy neurobiologicznej, często przedstawiał także wykłady z pogranicza psychologii czy filozofii, przeplatając to analizą dzieł sztuki i nawiązując do poczucia piękna, i poszukując powiązań kulturowych. Dbał również o to, by tematyka jego wystąpień miała wydźwięk społeczny. Poruszał więc tematy społecznie aktualne, chociaż czasem kontrowersyjne, jak choćby kampania na rzecz zalegalizowania marihuany dla celów medycznych. Gdy zapytałam, dlaczego tak się spieszy, przyjmując coraz liczniejsze zobowiązania, które się coraz bardziej spiętrzały, odpowiedział: – „Wiesz, dopóki moje neurony żyją i połączenia synaptyczne w moim mózgu funkcjonują, to coś mogę ludziom przekazać i coś z siebie dać, i jest taki ogrom wiedzy do przekazania, a gdy już człowiek będzie w piachu, to wszystko się rozpadnie i nikt z tego nie skorzysta, więc muszę się spieszyć”.

Bardzo ceniłam Jurka nie tylko jako uczonego, ale także jako mojego mentora i przyjaciela, na którego zawsze można było liczyć i którego wskazówki naukowe i życiowe oraz wspomnienie jego poczucia humoru towarzyszą mi codziennie, a przez to pamięć o nim trwale zapisała się w moich „połączeniach neuronalnych”.



Fot. 2. Profesor Jerzy Vetulani podczas wizyty naukowo-badawczej w Rzymie w 2010 r. Zdjęcie wykonane na wzgórzu Pincio, położonym nad Piazza del Popolo

w prowadzeniu badań naukowych, cenił samodzielność myślenia i nowe pomysły i nigdy nie zniechęcał, gdy chcieliśmy weryfikować zaproponowane hipotezy naukowe. Lubiał dyskutować nad każdym projektem, a potem nad jego wynikami. Te dyskusje były dla mnie zawsze cenne, bo Jurek, jak nikt inny, potrafił dokonać syntezy pozornie rozproszonych wyników. Z sentymentem wspominam też wspólne pisanie prac naukowych. Zwykle odbywało się to przy jego biurku i komputerze, a już wcześniej przygotowane przeze mnie opracowania wyników często ewoluowały w trakcie tworzenia manuskryptu w nową wartość. Problemem było tylko

Z Jurkiem Vetulanim do Darjeeling

– To co, jedziemy do tego Darjeeling, bo powinniśmy rezerwować hotel – zapytał Profesor Jerzego Vetulaniego. Było to 2 marca 2017, około czternastej, w czasie obrad Rady Naukowej Instytutu Farmakologii PAN. No dobrze, ale będę potrzebował psa przewodnika (Jurek już słabo widział). – Nie ma sprawy, pewno się nadam, odpowiedziałem i zrobiłem rezerwację. 5 godzin później Jurek wpadł pod samochód i po miesiącu zmarł.

W miejscowości Darjeeling, na granicy ze stanem Sikkim, byliśmy razem w marcu 1988 roku w czasie pierwszej z naszych wspólnych podróży do Indii na zjazdy „neuronaukowców”. Byłem wtedy asystentem w prowadzonym przez niego Zakładzie Biochemii. Zjazd odbywał się w Kalkucie, a samoloty Aeroflotu latały do Delhi. Okazało się, że w klasie turystycznej nie było już miejsc, ale Jurek załatwił w PAN-owskim biurze zgodę na lot pierwszą klasą. Podróż zatem rozpoczęła się od wysokiego C, a potem było już tylko lepiej. W Delhi na Uniwersytecie Jurek miał wykład i został honorowym członkiem Indian Neuroscience Society. W drodze koleją do Kalkuty odwiedziliśmy Lucknow, gdzie były kolejne wykłady. Spaliśmy w pomieszczeniach University of Lucknow, w pokoju, który niegdyś gościł królową Wiktorię. Jurkowi przypadł nocleg w jej olbrzymim łóżu z baldachimem. Kalkuta to oczywiście Matka Teresa, spotkanie z nią nie było problemem. Do dziś jestem pod wrażeniem szybkości, z jaką Matka przyjęła nasz dar pięciuset rupii, wyglądało to na dematerializację banknotu.

Po zjeździe nastąpiło zwiedzanie okolic Kalkuty, czyli Puri z jego plażami i ojcem Antonim Żelazkiem z tamtejszego leprozorium (kandydatem do pokojowej Nagrody Nobla), zwiedzanie bajkowych świątyń hinduizmu w Bhubaneswar i w Konarak, a wreszcie z mojego (himalaistycznego) punktu widzenia „crème de la crème” tej wizyty – Darjeeling. Dojeżdża się tam zabawną wąskotorówką o odpowiedniej nazwie „toy train”. Miasto jest położone na herbacianych wzgórzach, a z najwyższego z nich – „Tiger Hill” (2500 m n.p.m.) – rozpościera się jeden z najwspanialszych widoków na Himalaje: od Everestu i Lhotse, przez Makalu, do wyższego o 6 kilometrów, przytłaczającego ogromem masywu Kanczendzongi (zdjęcie). Gdy pokazałem tę fotografię Trevorowi Archerowi, znakomitemu szwedzkiemu badaczowi, zaprzyjaźnionemu z Instytutem Farmakologii, zakrzyknął: „Tiger Hill !” Powiedział, że uczył się kiedyś w tamtejszej szkole, a teraz od czasu do czasu odwiedza Darjeeling, przybliżając tamtejszej młodzieży podstawy nauk o mózgu.

Trevor podsunął pomysł, by w październiku 2017 wybrać się tam w kilka osób z wykładami. Spodobało się to (Jurkowi i mnie) i zapadła decyzja o wyjeździe. Na wieść o śmierci Jurka i pytanie co robimy, Trevor napisał „It is very sad. A great man has left us. Yes, Andrej, we'll do it for George”. Nasz wyjazd nadal pozostaje w sferze planów do spełnienia. Sesja będzie poświęcona Jego pamięci.

ANDRZEJ PILC

Instytut Farmakologii PAN
Collegium Medicum UJ
Wydział Nauk o Zdrowiu

Fot. ze zbiorów autora



Południowa strona masywu Kanczendzongi (8568 m n.p.m.), trzeciego szczytu świata. Widok z Tiger Hill; od lewej: JV i AP

Profesor Jerzy Vetulani

– wspomnienie o wspaniałym człowieku, przyjacielu,
członku honorowym Polskiego Towarzystwa Przyrodników
im. Kopernika

ELŻBIETA PYZA

Profesor Jerzy Vetulani był postacią wielowymiarową, podejmował się tylu zadań, że trudno byłoby je wszystkie wyliczyć. Był aktywny nie tylko na polu naukowym i w dziedzinie popularyzacji nauki, ale także na polu artystycznym i politycznym. Niewiele jest takich osób, które z sukcesem potrafią zajmować się tak wieloma sprawami. Znałam Jurka przede wszystkim jako nie-



Wykład Profesora Jerzego Vetulaniego pt. *Agresja i empatia: dziwne pomieszanie* wygłoszony na Seminarium Polskiej Akademii Umiejętności, 17.01.2011

przeciętnego popularyzatora nauki i działacza Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Profesor Vetulani działał aktywnie w Towarzystwie przez wiele lat i dzięki m.in. jego staraniom Towarzystwo wychodziło z kolejnych kryzysów. Było tak, kiedy przejmował redagowanie Czasopisma Przyrodniczego „Wszechświat” w 1981 roku. Był jego redaktorem naczelnym przez 18 lat, a potem przewodniczył Radzie Redakcyjnej i doradzał kolejnym redaktorom naczelnym. Był także długoletnim wiceprezesem Towarzystwa (1984–2016) i namówił mnie na podjęcie się funkcji prezesa Towarzystwa w 2001 roku. Od tego momentu, żadne ważne działania Towarzystwa nie mogły się odbyć bez udziału Jurka. Wiele czasu spędziliśmy, dyskutując nad różnymi pomysłami, jak zapewnić Towarzystwu środki finansowe na działalność i jak promować Towarzystwo. Wspólnie odwiedziliśmy też wiele instytucji w poszukiwaniach sponsorów. Niekiedy też wspólnie przedstawialiśmy wykłady, m.in. w czasie jednej z Kawiarni Naukowych PAU, organizowanych przez Jurka.

W Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika dwa najważniejsze zadania, jakie wyznaczył sobie Profesor, to była popularyzacja nauki oraz zapewnienie ciągłości działania Towarzystwa, aby 140-letnia historia Towarzystwa i wydawanych przez nie czasopism: „Wszechświata” i Kosmosu nie została przerwana. Ostatnie e-maile, jakie wymieniał z wieloma osobami

przed tragicznym wypadkiem komunikacyjnym, dotyczyły poszukiwania nowych sponsorów i autorów artykułów do „Wszechświata”. Sam też był aktywnym autorem tego czasopisma. Już w latach 60. ubiegłego stulecia pisywał krótkie artykuły i notatki przyrodnicze pod własnym nazwiskiem lub używając nazwiska Latinik – panińskiego nazwiska swojej mamy. Następnie, aż do 2017 roku, redagował „Wszechświat przed 100 laty”, a następnie „Wszechświat sprzed wieku”. Od 2000 roku we „Wszechświecie” ukazywały się też artykuły specjalnie napisane na organizowany corocznie przez Towarzystwo „Tydzień Mózgu” w Krakowie. Profesor Vetulani był gwiazdą tej imprezy, która rozrastała się z każdym rokiem, począwszy od roku 1999.

Jurka poznałam w czasie przygotowywania pracy doktorskiej, poszukując pomocy farmakologów. Dzięki jego pomocy udało mi się nawiązać współpracę z Zakładem Biochemii, którym kierował w Instytucie Farmakologii PAN w Krakowie. Z dr Lucyną Ankiewicz-Michaluk i dr Krystyną Gołombiowską, obecnie profesorami, udało się nam wykryć udział serotoniny w regulacji dobowej aktywności lokomotorycznej świerszcza domowego i scharakteryzować receptory serotoninowe w mózgu



Walne Zgromadzenie PAU, 22.06.2013

tego gatunku, podobne do jednego z typów receptorów serotoninowych występujących u ssaków.

Dzięki Jurkowi poznałam wielu znakomitych neurobiologów pracujących w Instytucie. Już wtedy uderzyła mnie otwartość umysłu, szeroka wiedza i pomysłowość Profesora w rozwiązywaniu problemów naukowych. Co więcej nie uważał – jak większość neurobiologów pracujących na ssakach – że badania na owadach mają mniejszą wartość niż te prowadzone na ssakach. Ponadto chętnie z każdym rozmawiał, ze wszystkimi potrafił się zaprzyjaźnić i chętnie służył pomocą. W dyskusjach i rozmowach był jednak wymagającym partnerem, który bezlitośnie obnażał czyjąś niewiedzę i natychmiast podkreślał każdy błąd. ►

► Główną naszą wspólną działalnością była popularyzacja wiedzy o mózgu. Uczestnicząc w konferencjach Society for Neuroscience w Stanach Zjednoczonych spotkałam organizatorów Brain Awareness Week (BAW), czyli tygodnia promocji wiedzy o mózgu i konieczności prowadzenia badań w tej dziedzinie. BAW został zapoczątkowany przez DANA Alliance for the Brain Initiatives, organizację wspieraną przez fundację przemysłowca i filantropa Charlesa A. Dana w 1992 roku, skupiającą znanych uczonych w celu promocji badań nad mózgiem w społeczeństwie amerykańskim. To zainspirowało mnie do przeprowadzenia podobnej akcji w Polsce, w Krakowie. Kiedy zaczęliśmy, „Tydzień Mózgu” w Polsce organizowany był tylko przez środowisko neurobiologów warszawskich, związanych z Instytutem Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN. Profesor Vetulani był dla mnie pierwszą osobą, do której zwróciłam się z prośbą o przedstawienie wykładu w czasie pierwszego, początkowo tylko „Dnia Mózgu” w 1999 roku. Entuzjastycznie zgodził się nie tylko być jednym z wykładowców, ale także organizatorów. I tak narodziła się konferencja popularnonaukowa otwarta dla wszystkich zainteresowanych, która w kolejnych latach coraz bardziej się rozrastała i aż do dzisiaj odbywa się corocznie w drugim tygodniu marca w ramach Światowego Tygodnia Mózgu. Co roku dyskutowaliśmy, kogo zaprosić do wygłoszenia wykładów, aby były one atrakcyjne tematycznie i dobrze

Maximum UJ. Profesor przez 17 lat był co roku jednym z 7 wykładowców każdego z „Tygodni Mózgu”. Co roku przygotowywał inny wykład, ich tematy były różnorodne i nigdy się nie powtarzały; dotyczyły nie tylko mózgu, jego funkcjonowania i zaburzeń, ale także związków neurobiologii z innymi dziedzinami nauki, a nawet sztuki; zawierały też elementy psychologii, psychiatrii, etyki, seksuologii. Profesor ukazywał piękno neurobiologii i tak zatytułował jedną ze swoich pięciu popularnonaukowych książek, opublikowanych w ostatnich latach. Wykłady te na pewno zostaną na długo w pamięci słuchaczy – nie tylko w Krakowie, ale także w wielu innych miastach w Polsce. Profesor nie odmawiał przyjazdu nawet do małych ośrodków i wygłaszania wykładów dla niewielkich gremiów. Zainteresowanie publiczności i tłumy na wykładach zawsze sprawiały mu dużo przyjemności.

Tematy jego wykładów były zawsze bardzo atrakcyjne, np.: „Neurobiologia behawioru seksualnego”, „Czy skalpelem można leczyć duszę? Perspektywy psychiatrii z punktu widzenia biologa”, „Medyczne ulepszanie człowieka”, „Neurobiologia pamięci”, „Neurobiologia moralności”, „Empatia i agresja – wspólne korzenie rozwojowe”. Ta różnorodna tematyka świadczyła o jego erudycji oraz wielkiej pracowitości. Wykłady, a także artykuły popularnonaukowe do „Wszechświata”, pisał nawet wtedy, gdy, jak to było w ostatnich latach, miał poważne kłopoty ze wzrokiem. Nigdy jednak się nie skarżył, zawsze był pełen entuzjazmu i energii do nowych projektów. W jego towarzystwie nie odczuwało się różnicy wieku, a rozmowy i dyskusje były zawsze bardzo interesujące. Osoby, które poznały Jurka, na zawsze zapamiętają jego sławne powiedzenia i złote myśli. Był też osobą medialną, chętnie udzielał wywiadów i dzielił się wiedzą, która była ogromna i świadczyła o jego wyjątkowej pamięci.

Ostatni wykład, przygotowany przez Profesora na „Tydzień Mózgu 2017”, nosił tytuł „Neurobiologia altruizmu”; artykuł na ten temat ukazał się w marcowym zeszycie „Wszechświata” 1–3/2017, ale tego wykładu Profesor już nie zdążył wygłosić. Jego intensywne życie zostało niepodświadomie przerwane przez wypadek. Patrząc na aktywność Profesora Vetulaniego, można śmiało powiedzieć, że był wiecznie młody i wbrew powiedzeniu, że nie ma ludzi niezastąpionych, jest niezastąpiony.

Jurek miał wielką łatwość nawiązywania przyjaźni, a przyjaźnił się z bardzo wieloma osobami w różnym wieku i angażował je w różnorodne działania, w których sam też uczestniczył. Co więcej, kontaktował swoich przyjaciół ze sobą. W ten sposób pośredniczył w nowych kontaktach i przyjaźniach. Bardzo ceniłam sobie przyjaźń Jurka, jego entuzjazm, dowcip, krytyczne spojrzenie na wiele spraw, jego otwartość i bezpośredniość. Bez przesady można powiedzieć, że był wielkim i wspaniałym człowiekiem, nieprzeciętnym człowiekiem wielu talentów.

ELŻBIETA PYZA

Zakład Biologii i Obrazowania Komórki,
Instytut Zoologii i Badań Biomedycznych UJ



Profesorowie Jerzy Vetulani i Jerzy Janik w PAU, 2010 r.

zaprezentowane. Jurek nie tylko był wykładowcą, ale także pojawiał się na innych wykładach, aby posłuchać kolegów. Wysoka frekwencja na wykładach tej konferencji była niewątpliwie zasługą Profesora, który przyciągał słuchaczy swoją charyzmą, erudycją i atrakcyjnym przekazywaniem treści naukowych. Ostatnimi czasy wykłady gromadziły ponad 1200 słuchaczy, choć chętnych było znacznie więcej, ale już nie mieścili się w auli Auditorium

Fotografie: Bogdan Zimowski

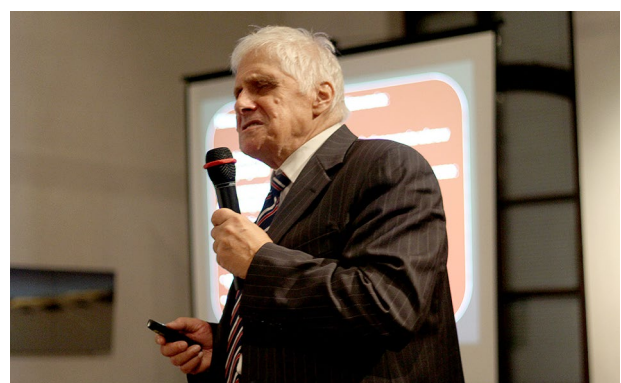
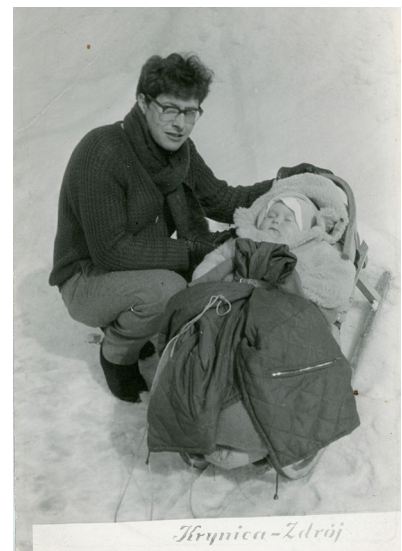
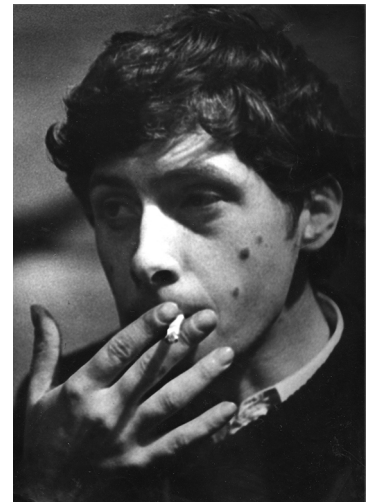
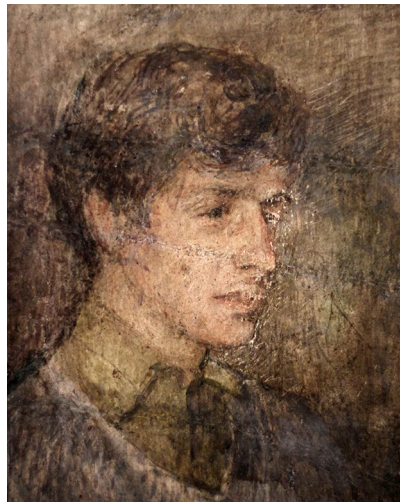
PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Przez życie Jerzego Vetulaniego



przychodzimy, odchodzimy...

